Nr. 227. Lwów — Czwartek dnia 11 października 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Niemcy się wiją.

Ks. Filip Hohenlohe zapewne nie bardzo się martwi ostrą burą za ogłoszenie pamiętnika ks. Klodwika Hohenlohego. Kanclerz Bülow jest niezawodnie publikacyą tą uradowany, a niemniej też w duszy cesarz, chociaż dla zachowania godności monarszej burę uważał za konieczną. Można dalej z wielką pewnością przypuszczać, że na ogłoszenie tych właśnie, któreśmy podali, ustępów pamiętnika wpłynęła racya stanu, głównie zaś tych ustępów, które przedstawiają Wilhelma II jako nawskroś wiernego, statecznego, zdeterminowanego nawet do ostateczności wojennej sprzymierzeńca Austryi. Jakoż nie przerwano ogłaszania dalszych ustępów pamiętnika, owszem, podaje „Deutsche Revue“ dalsze ustępy jeszcze z września r. 1879, z których wyjmki podajemy dziś na trzeciej stronie, dotyczące utworzenia przymierza z Austryą, do którego następnie Włochy wciągnięto. Jest więc system w tych ogłoszeniach dobrze obmyślany.

W jakim celu? Niemcy się wiją jak węgorz, który wylazłszy z wody na łąkę, nagle dostrzega, że mu popiołem odwrót i wogóle drogę odcinają. Anglia, pysznіąca się swojem „odosobnieniem świetnem“, które o nikogo nie dba, obrała od wstąpienia na tron Edwarda VII, wuja Wilhelma II, taktykę wręcz przeciwną — jęła się z wytrwałością brytańską „polityki przymierzy“, w czem króla popierał poprzedni gabinet konserwatywny, a popiera też i nadal popierać będzie liberalny gabinet teraźniejszy. Zawarto z Francyą, Hiszpanią i Włochami konwencye co do Afryki północnej, — zawarto przymierze z Japonią — obecnie toczy się sprawa konwencyi militarnej angielsko-francuskiej, tudzież sprawa porozumienia ścisłego angielsko-rosyjskiego, które lada chwila dojrzeje.

Niemcy bardzo dobrze rozumieją i otwarcie przyznają o co chodzi Anglii; widzą, że celem tej „polityki przymierzy“ jest, wpędzić Niemcy w „odosobnienie świetne“, któreby je zmuszało być powolnemi dla dyktatorów Wielkiej Brytanii. Napróżno usiłuje „Post“, organ dyplomatów pruskich, wmówić w naród, że przypatrzywszy się bliżej, cała ta nowa polityka angielska ma cele raczej defenzywne, niż ofenzywne, że jest środkiem prohibicyjnym, że Anglia obawia się panmongolizmu, panislamizmu i dlatego tylko zawiera sojusze, aby kosztem sprzymierzeńców ratować swoje posiadłości zaeuropejskie, tę jej bytu i potęgi podstawę. Naród niemiecki zgoła nie wierzy tym wywodom zbyt przebiegłym i tem się jedynie pociesza, że przecież istnieje trójprzymierze, w całej pełni niezachwiane.

Ale w tem trójprzymierzu poczęły się dziać rzeczy dziwne. Włochy ogarnęła trwoga, że Austrya zamyśla zamknąć flotą swoją Adryatyk po Ankonę, tj. zagrodzić im drogę do półwyspu Bałkańskiego. Umyśliły więc utworzyć koło Commacchio wewnętrzny port wojenny, do któregoby kule dział nowoczesnych nie sięgały. Umyśliły z całą energią fortyfikować przesmyki z Austryi do Włoch prowadzące. Prasa włoska, lamentując długo nad niepoczciwą Francyą, która zagarnia tyły Trypolisu, mającego kiedyś przypaść Włochom, zwróciła się nagle w inną stronę.

Najpoważniejsze nawet dzienniki włoskie zaczęły trąbić na alarm — oto Austrya zabiera się do uderzenia na Włochy. Po morskich i lądowych manewrach w Dalmacyi admirał Montecucculi i arcyks. Franciszek Ferdynand ułożyli rozkaz dzienny do armii i marynarki, brzmiący jakby sygnał do ataku — oficerowie austro-węgierscy wcale się nie tają z żądzą wojny. Wytrawny „Corriere della Sera“ zawołał nawet:

„My nigdy nie będziemy wyzywać Austryi, ale lada chwila może austryacka partya wojenna uzyskać przewagę i my bronić się będziemy zmuszeni. Otóż ze stanowiska militarnego biorąc rzeczy, każdy widzi, że podczas gdy Austrya gotową się sądzi i oficerowie austryaccy bez granic ufają w zwycięstwo, u nas panuje duch wcale inny. Bo pocóż się taić? Nie masz ani jednego znawcy wojskowego, któryby był przekonany, że Włochy napewne bodaj bronić się zdołają. Tak się ma rzecz w istocie i taki duch panuje w armii. Musimy się zbroić szczerze i odważnie“.

Jednemu z redaktorów „Giornale d'Italia“ przyznał się pewien admirał włoski z obawą, że „uchwalane na zbrojenia fundusze nie będą skrupulatnie na ten cel użyte — biurokracya włoska je rozkradnie. Gdyby żądane kredyty sumiennie obrócono na zbrojenie, mogłaby flota włoska mieć bodaj drobną przewagę liczbową nad flotą austryacką“.

I tak prawi jeden sprzymierzeniec o drugim! Ponadto prasa włoska ciągle jeszcze przypomina narodowi, jak to maltretowano Włochów w Suszaku pod Fiumą — i to trafia narodowi więcej do przekonania, niż alarmy powyższe — chociaż to właściwie Włosi w Rjece pierwsi uderzyli na sokołów słowiańskich i w Suszaku zaledwo kilku bawiło poddanych włoskich. Zatrwożył się Berlin o jedyne oparcie swoje — o trójprzymierze.

Wyprawiono więc niemieckiego ministra spraw zagranicznych i powiernika cesarza, p. Tschirschkyego na urlop. Z polowań u swego teścia, br. Stummer-Tavarnok w Węgrzech i Austryi ma on udać się do Wiednia, dokąd przybędzie też z Rzymu ambasador niemiecki i konferować też z niemieckim ambasadorem, tudzież naturalnie widzieć się z hr. Gołuchowskim, a następnie udać się do Włoch i wstąpić do Rzymu

Tymczasem natarł ks. Bülow na Wiedeń, i jak rzymska „Agenzia Stefani“ donosi, hr. Gołuchowski w imieniu rządu węgierskiego i swojem wyraził ambasadorowi włoskiemu ubolewanie z powodu szkód, włoskim mieszkańcom w Suszaku wyrządzonych i zapewnił, że władze sądowe prowadzą śledztwo, aby winnych wedle ustaw ukarać. A ponieważ między twierdzeniami konsula włoskiego w Rjece a władz miejscowych zgodność nie zachodzi, przeto minister-prezydent węgierski polecił banowi kroackiemu delegować urzędnika, któryby ponowne dochodzenie pospołu z konzulem włoskim przeprowadził.

Berlin musiał bardzo nacisnąć na hr. Gołuchowskiego do takiego aktu — dowód to wielkich obaw. Prasa włoska z niesłychanem zadowoleniem przyjęła ten akt, ile że położy koniec wszelkim niesnaskom i dowodzi kordyalnego stosunku między oboma państwami. I tem goręcej wita mającego przybyć br. Tschirschkyego, którego minister Tittoni zna osobiście, gdyż widział go dwa razy przy boku ces. Wilhelma.

Generalne błazeństwo.

Na świeżo zamkniętym zjeździe socyalistów niemieckich w Manheimie przewodniczący komisyi socyalistycznych związków zawodowych i poseł do parlamentu Legien, nazwał strajk generalny „generalnem błazeństwem“. Na odwrót znów główny teoretyk dzisiejszego socyalizmu w Niemczech, Kautsky, dowodził na tym samym zjeździe, że strajk generalny stanowi ostatecznie jedyny środek do urzeczywistnienia ideałów socyalistycznych. W obydwóch tych twierdzeniach mieści się dużo prawdy. Ta tylko zachodzi różnica, że Legien potępiając strajk generalny, stał na gruncie dzisiejszego praktycznego życia, gdy Kautsky opierał się wyłącznie na teoryi. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że strajk generalny, obejmujący wszystkie gałęzie produkcyi, spowodowałby w krótkim czasie zupełne o bezwładnienie gospodarczego, a poniekąd i społecznego i politycznego życia. Idzie tylko o to, czy przeprowadzenie takiego strajku jest w dzisiejszych warunkach możliwe? Otóż Legien, zapatrując się na kwestyę strajku generalnego z praktycznego punktu widzenia, dochodzi słusznie do wniosku, że strajk taki nie miałby najmniejszych widoków powodzenia, zakończyłby się wkrótkim bardzo czasie niechybnem fiaskiem i dotkliwem bardzo na długi przeciąg czasu osłabieniem obozu socyalistycznego.

Zakończyłby się niechybnem fiaskiem w Niemczech, gdzie obóz socyalistyczny jest najlepiej zorganizowany, gdzie w ostatnich wyborach do parlamentu padło na kandydatów socyalistycznych przeszło trzy miliony głosów, czyli tyle, co na przedstawicieli wszystkich innych stronnictw razem, gdzie wreszcie socyalistyczne związki zawodowe rozporządzają po większej części znacznymi bardzo funduszami, stanowiącymi pewien rodzaj skarbu wojennego na wypadek bezrobocia. Fundusze te wyczerpałyby się jednak w czasie strajku generalnego, obejmującego kilka milionów robotników, w jednej chwili, a wszelkie próby przeprowadzenia przemocą żądań socyalistycznych rozbiłyby się zarówno o solidarny opór reszty społeczeństwa, jak i o bagnety karnej, przynajmniej dotąd jeszcze, siły zbrojnej. W takich warunkach nie można oczywiście strajku generalnego nazwać inaczej jak „generalnem błazeństwem“.

Ale tocząca się od dłuższego już czasu w niemieckim obozie socyalistycznym walka po między zwolennikami a przeciwnikami strajku ma podkład daleko głębszy. W gruncie rzeczy nie chodzi w tym zatargu o strajk generalny, lecz walka rozgrywa się pomiędzy rewolucyjnymi a umiarkowanymi żywiołami tego obozu. Rewolucyoniści twierdzą, po części słusznie, że olbrzymi w ostatnich czasach wzrost stronnictwa nie przyniósł mu żadnego wpływu politycznego, że socyaliści niemieccy w dalszym ciągu nie odgrywają żadnej roli w życiu państwowem, że polityka rządu zarówno wewnętrzna jak i zagraniczna nietylko nie liczy się z żądaniami socyalistów, lecz owszem coraz częściej i coraz wyraźniej zwraca się swem ostrzem przeciwko tym żądaniom. Zdaniem ich, winy tego lekceważenia szukać należy wyłącznie w pokojowej, umiarkowanej i legalnej na ogół postawie obozu socyalistycznego, sprzeniewierzającego się jakoby głównej swej zasadzie, przeradzającego się coraz wyraźniej z rewolucyjnego w ewolucyjne stronnictwo i wchodzącego coraz częściej w nieodpowiednie transakcye z burżuazyjnym i kapitalistycznym ustrojem społeczeństwa.

Na zarzuty te umiarkowani odpowiadają, że wszelkie gwałtowne kroki pogorszyłyby jedynie sprawę socyalizmu, który na drodze stopniowego uświadamiania mas i energicznego i konsekwentnego wyzyskiwania wszelkich środków konstytucyjnych dojdzie ostatecznie do swego celu, zapewni pracy zwycięstwo nad kapitałem i utworzy upragnione „państwo przyszłości“. Praca to niewątpliwie długa i powolna, lecz wiodąca niezawodnie do celu. Naturalnie, i umiarkowane te żywioły nie lekceważyłyby korzyści, jakieby socyalistom zapewnić mogły w danym razie komplikacye międzynarodowe lub inne nieprzewidziane i nie dające się przewidzieć wypadki, na razie jednak nie chcą kompromitować swej sprawy żadnymi awanturniczymi czy anarchistycznymi porywami.

Jak dotąd umiarkowany ten kierunek dzierży w niemieckim obozie socyalistycznym stanowczą przewagę. Hołdują mu wszyscy prawie wybitniejsi przywódcy stronnictwa oraz związki zawodowe, skupiające w sobie silnie zorganizowane czoło socyalistycznego świata robotniczego. Okazało się to na ostatnim zjeździe, gdzie w teoryi ogłoszono strajk generalny jako ostateczny w danym razie środek walki klasowej, w praktyce jednak uznano go za „generalne błazeństwo“.

Trudno, rzecz prosta, przewidzieć już dzisiaj, czy na dalszą metę uda się przywódcom utrzymać w karbach posłuszeństwa i dyscypliny młode i burzliwe żywioły? Zważyć bowiem należy, że na zjeździe manheimskim nie nastąpił trwały pokój pomiędzy umiarkowanymi a rewolucyonistami, lecz co najwyżej zawieszenie broni. Zważyć dalej należy, że pod wpływem ostatnich wypadków rosyjskich i wśród socyalistów niemieckich duch anarchizmu szerzy coraz większe spustoszenia i coraz energiczniejsza budzi się opozycya przeciwko polityкującemu i lawirującemu jakoby na wszystkie strony zarządowi stronnictwa. Materyału palnego w każdym razie nie brak i w niemieckim obozie socyalistycznym i lada iskra wzniecić może pożar groźny i niszczący.

Listy z Warszawy.

Warszawa 8 października.

(Kilka obrazków z natury, z ulicy i teatru. Dowcipy JW. prezesa teatrów itd.)

Znów kilka dni spokoju, a Warszawa zaraz się ożywiła. Bywają wtedy oryginalne widoki, tylko u nas i w naszych stosunkach możliwe. Wczoraj np. w samo południe, na Nowym Świecie z pomiędzy dwóch mijających się patroli konnych, kozackiego i huzarskiego, wyłania się nagle wóz z reklamą, zaprzężony w dwa konie, pełen krakowiaków i krakowianek. To reklama, jeżdżąca po mieście, a zwiastująca ogromnemi literami, że na „Agrikoli“ odbędzie się wesele krakowskie na cel dobroczynny. Kozacy, krakowiacy, krakowianki i husarzy w najlepszej zgodzie, uśmiechają się do siebie i kiwają przyjaźnie głowami. Zabawa odbyła się, było kilkaset osób i bawiono się dobrze, korzystając z kilku ostatnich cieplejszych nieco dni jesiennych. Po dwudniowych rewizyach, wśród których miasto raz jeszcze opustaszało, sobota i niedziela znów były ruchliwe, co odbiło się zaraz i na większej frekwencyi teatralnej.

Przez obydwa wieczory, onegdajszy i wczorajszy „Lilla Weneda“ Słowackiego, premiera, nigdy u nas, ze względów cenzuralnych nie grana, ujrzała dwukrotnie teatr wielki zapełniony. Rzadki widok! Zwykle bowiem główny kontyngent publiczności stanowią kilkunastu recenzentów, a po trzecim antrakcie, kiedy już wiadomo w kasie, że będą pustki, krzesła zapełniają się powoli wolnymi od przedstawienia statystami, statystkami i mnóstwem ich dalszych lub bliższych krewnych. Tym sposobem koniec widowiska odbywa się w obec jakiejś setki lub trochę więcej widzów, udających publiczność. Ale na „Lilli Wenedzie“ była publiczność prawdziwa i płacąca. Mała jej część wprawdzie zrozumiała, co do niej przemawia Słowacki, nie wszyscy znaleźli się na wysokości poetyckiego symbolu w romantycznej formie — ale szło jakoś. Zwłaszcza role żeńskie, z p. Teklą Trapszo-Krywultową, w roli tytułowej, w której była rzeczywiście świetną, może dziś w Polsce jedyną, lepiej wyszły niż męskie, trzymane zaledwie w przyzwoitej mierności.

A kasa teatralna? Ta zawsze znajduje się w nieprzerwanem od blisko dwóch lat bankructwie. Jak już pisałem, sam dług za gażę dla artystów i personalu teatralnego wzrósł z 80 do 100 tysięcy rubli. Mnóstwo drugorzędnych aktorów i aktorek, statystów i ludzi, utrzymujących się tylko ze skromnej gaży, znajduje się po prostu w nędzy, nie mając za co żyć. Niektórzy oddani są zupełnie na łup rozmaitych lichwiarzy teatralnych, którzy jednak do pewnego stopnia tylko gotowi są do usług. Ale co robić? Nie ma innej rady. Bo jaka? Pieniędzy niema i nie wiadomo kiedy będą. Pocieszają się biedacy, że: „cokolwiek się stanie“, ani grosz im nie przepadnie, boć to przecie, bądź co bądź, rządowy teatr. Co się jednak stanie i kiedy? niewiadomo. Odbywają się „narady“ w magistracie o umiastowienie teatru. Jest na nich obecny i prezes teatru p. Hoerschelman, ale sprawa idzie wolno. Miastu dziwić się można, że chcąc przejąć teatr na siebie, będący w każdym razie przedsięwzięciem ryzykownem, chciałoby go mieć przynajmniej bez zaległych kilkakroćtysięcznych długów. Niech te rząd zapłaci, a potem pogadamy. I słusznie. Miasto nie może płacić długów rządowych. W tem właśnie sęk i przyczyna tak długich a bezowocnych rokowań i tak smutnego stanu dla artystów.

Tymczasem w poczekalni JW. prezesa procesya petentów i dzieją się tam sceny smutne i płaczliwe:

— Panie prezesie! choć pięć rubli a konto — woła wynędzniały artysta — Nie mam co jeść... Z mieszkania mnie wyrzucili...

A JW. prezes polskiego teatru odpowiada:

— Nu, adkuda wziat' rabjata...

I dla dodania sobie powagi kończy:

-- Ubirajtieś k' czortu!

Albo jest dowcipnym i kończy smacznym konceptem:

— Wot, tak tiopłaja pagoda! Możno prаspat' sia mołodomu czełowieku na skamjejeczkie w Saksońskim sadu.

Albo koncepcik w innym rodzaju, także smaczniutki i w dobrym guście:

Jan Kazimierz Zieliński.

TROSKI...

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta“.)

(Dokończenie.)

Czyżby on miał być owej zagłady wybrańcem? On, pracowity, myślący, najlepszemi chęciami ożywiony, lecz jedynie okolicznościami i warcholstwem szlachty przygnębiony monarcha?

Wszak wielcy ci poprzednicy zostawili mu kraj kwitnący, krainę mlekiem i miodem płynącą... Sponiewierali ją wprawdzie Sasi, lecz membra nie były jeszcze putrida... choć rany były wielkie w tem olbrzymiem cielsku...

Mógł je jednak wyleczyć — a nawet powinien to był uczynić, chociażby z wdzięczności, jeżeli nie z miłości dla tej Rzeczypospolitej, która swe losy mu w ręce oddała...

A złym był dla niej sternikiem...

Okręt co chwila to o skały zawadzał, to osiadał na mieliźnie, potem zrywał się nagle i gnał, fałami podrzucany, po pełnem morzu, bez steru, przeznaczeniem jedynie się kierując...

Wprawdzie w sprawach politycznych jest czasem rozmaity concursus circumstantiarum, mimo to nie był on sternikiem dla okrętu wśród burzy, ów primus inter pares...

Nie był nim, boć nie sternikiem, lecz raczej grabarzem go uczyniono...

Wierzył w potęgę carowej jako w jedyny sposób utrzymania się na tronie. Wierzył w zbawienie Polski mocą potęgi obcej, bo czuł, że sam jeden nie da rady wobec butnej szlachty, prywatę popierającej...

A jednak chwilami ogarniało go zwątpienie...

Wszak to nie on, lecz obcy, wróg, był panem Rzeczypospolitej. Wszak w naszej ziemi zbierano rekrutów do wojska obcego, a gwałt i rozbój panowały na każdym kroku... Czy ta obca potęga myślała rzeczywiście o zbawieniu Polski? O, nie, niewątpliwie... Lecz cóż miał czynić?

— Sic volo... — powiedziała Katarzyna — i został królem.

— Sic volo... — wyrzeknie północna władczyni — i spadnie mu z głowy korona...

A tu szło o primo mihi!...

Złożyć koronę po tylu latach trosk i walk, po tylu staraniach i trudach, po tylu zgryzotach i zaspokojonych nareszcie ambicyach, po latach blichtru i pozłacanej władzy?...

Zadumał się Stanisław August...

A myśl jego pobiegła wstecz... objęła minione lata, pasmo dni bezpowrotnej młodości...

I na tle tysięcznych myśli, które niby kamyczki w kalejdoskopie układały się w coraz to nowy obraz, zarysowywały się zwolna, kolejno, wszystkie wypadki jego życia, wszystkie doznane uczucia, wspomnienia walk przebytych, trosk, smutków, zwątpień, wesela, radości, przygód miłosnych...

Wśród tylu, tylu przepięknych postaci, kobiet przewspaniałych, których sercem zabawił się do przesytu, wśród tylu w mgle zapomnienia znikłych kochanek, zajaśniała nagle i uporczywie przypomniała się jedna. Tak zawsze było... Ile razy tylko sięgnął pamięcią w dawne, minione i już niepowrotne lata młodości — ona jedna bladą twarz swoją ukazywała...

Hanusia...

Myślał często o niej król... myślał mimo wysiłku woli, by o niej właśnie nie myśleć...

Jakże to już dawno, gdy ujrzał ją po raz pierwszy... Była w tłumie... Czarnemi, ogromnemi oczami patrzała na niego z zachwytem, który, gdyby nie był niewinnym, dziecięcym, graniczyłby z cynizmem... I w tych oczach duszę całą, duszę dziecka, dziewczęcia z ludu mu oddała... Bladą miała cerę... włosy krucze otaczały prześliczną, delikatnych rysów twarzyczkę, czyniąc ją podobną do bladych, powiewnych, smętnych, rozmarzonych postaci z obrazów Boticellego... Magnetyzowała go wzrokiem błyszczącym, tak, że spojrzenie jego przebiegłszy błyskiem tłumy, spoczęło w jej oczach i tam utonęło... Patrząc na nią, pił z tych oczu jej młodość, jej zachwyt, jej niewinne, bezwiedne pragnienie miłości...

W jaki sposób znalazła się na zamku?... Jestto jedną z tajemnic słynnej Wandererowej, która nieraz przychodziła królowi z pomocą w takich sprawach...

O, ta Wandererowa! Setki dziewcząt niewinnych miała na sumieniu... Znana to była osobistość w świecie, który się bawić i używać lubił. Wdowa po jakimś Wandererze, który zawędrował do Polski, wzorem całej plejady obieżyświatów dla zrobienia majątku bądź jakim sposobem, utrzymywała się wspaniale nawet, nietylko dostatnio, dzięki procederowi, któremu z całym zapałem się oddawała.

Mieszkała na Krakowskiem Przedmieściu, zajmując całe drugie piętro jednego z okazalszych domów, bogato, choć bez najmniejszego gustu umeblowane. Cały szereg niezliczonych pokoi i pokoików z najrozmaitszemi alkowami, schowkami, połączonych różnej wielkości drzwiami i drzwiczkami, zapełniony był meblami z rozmaitych epok a nieraz dziwacznych kształtów... Na samym końcu znajdowała się jej sypialnia, „prywatny apartament“ — jak ją Wandererowa nazywała — gdzie kolor czerwony z niebieskim walczył o pierwszeństwo. Niska, tłusta, lat około pięćdziesięciu — chociaż do czterdziestki ledwo się przyznawała, wyszminkowana, wymalowana, wyfryzowana, wykrygowana, od rana do późnej nocy zawsze wystrojona w najbardziej krzyczącego koloru jedwabie i aksamity, w peruce, z zębami wstawionymi, z tłustymi palcami, pokrytymi pierścionkami — Wandererowa robiła wrażenie na pierwszy rzut oka po prostu wstrętne, które wywoływało niedługo obrzydzenie nawet na widok tych starych, obwisłych, namiętnościami i żądzami starganych policzków, pokrytych sztucznemi „muszkami“ — na widok warg zsiniałych pod grubą warstwą karminu i świdrujących oczu, które napatrzyły się na tyle brudów.

Dwór Stanisława Augusta znał ją dobrze — zwłaszcza mężczyźni. Schody, prowadzące do jej mieszkania, skrzypiały bezustanku prawie pod krokami licznej klienteli, której ułatwiała schadzki, wynajmowała pokoje na godziny, dnie i noce...

Stosunki miała tak rozgałęzione, że nie było w Warszawie domu, w którymby jej nie znano. Ubogie dziewczęta szły oczywiście pierwsze na jej łup. Lecz nietylko na nie sieci swe zarzucała. Ileż to intryg, ile stosunków miłosnych zawiązywało się i kończyło u Wandererowej!... Widziano u niej najwybitniejsze osobistości — a najczęściej pierwszego królewskiego kamerdynera, starostę piaseczyńskiego — Ryxa...

Złowić więc Hanusię było dla Wandererowej dziełem łatwem, jednej chwili, zwłaszcza, że biedna ofiara tak się zachwyciła królem..

Hanusia utonęła w tej miłości, która miała trwać chwilę tak krótką, jak okamgnienie — a była dla niej rajem na ziemi — niebem..

Król godzinami całemi bawił się jej szczebiotem, naiwnością, jej pytaniami, jej bezgraniczną swobodą, której — rzadka w owych czasach — zupełna bezinteresowność przyświecała...

Hanusia nigdy niczego nie pragnęła, niczego nie żądała... chciała tylko kochać i kochać bez granic, bez końca... Chciała miłować swego króla, swego władcę, swoje bożyszcze, któremu duszą całą się oddała..

I myślała, że trwać to będzie zawsze... wiecznie!...

Westchnął Stanisław August — bo myśląc o biednej Hanusi, przypomniał sobie dziś znowu, jak weszła nieopatrznie raz do tej właśnie sypialni, jak zastała — inną!... I padła, jak kłos podcięty — padła — nieżywa... Oczy tylko, te wielkie, czarne, błyszczące oczy, patrzały z wyrzutem... Serce jej pękło... Tam, przy tych drzwiach, leżała... Martwa...

I często, za często, gdy się król w myślach pogrążał, wśród tylu, tylu postaci przepięknych, w mgle zapomnienia znikłych kobiet, Hanusia jedna bladą swoją twarzyczkę wyłaniała. Gdy tylko sięgnął myślą w przeszłość, widział zawsze jej czarne, smutne, pełne wyrzutu oczy...

Dlaczego tym wzrokiem tak go prześladowała.

Stanisław August wstał, potarł czoło, jakgdyby chciał myśli te smutne odpędzić, westchnął i chodził po pokoju...

A zegar szedł i szedł i wybijał wciąż kwadranse...

Wreszcie król znów usiadł. Jego myśli inną poszły drogą. Inne obrazy w mózgu poczęły się przesuwać...

Znalazł się w zaczarowanem kole wypadków, z którego wydobyć się nie mógł, nie miał siły lub nie umiał...

Korony stracić nie chciał...

Stronnictwa i wzajemne nienawiści wielkich domów posłużyły mu do wzniesienia się. Mniemał dotąd, że Polską rządzi berłem Tytusa, a przekonał się wreszcie, że ogół widzi w tem berło Baltazara...

Władzy nie miał żadnej. Miłości i szacunku poddanych nigdzie się dopatrzeć nie mógł... Partyę królewską coraz to bardziej opozycya od wpływu i znaczenia w sprawach publicznych odsuwała...

O dowództwo nad projektowanem 100-tysięcznem wojskiem staczano już w sejmie walkę... Małachowski popierał żądanie małopolskiej prowincyi, aby wojsko złożyło przysięgę na wierność Stanom skonfederowanym... Zatem chciano nieznacznie usunąć departament, pominąć króla i Radę, a Sejm miał wojskiem zarządzać... Nominacyę orderów wydarto mu nawet... Odtąd nie miał już do tego prawa... Mógł tylko odnośne uchwały podpisywać... Coraz to bardziej więc władza usuwała się królowi z ręki...

Dumał nad tem wszystkiem Stanisław August i wzdychał...

Jak się to miało skończyć?

Wreszcie wstał, machnął ręką — i zawołał po staropolsku!

— Jakoś to będzie!

Chwilę chodził po pokoju, potem rzekł głośno:

— Dziś przyjęcie u ambasadora, pójdę jednak na wieczerzę do Prymasa. Brunet!...

Kamerdyner zjawił się natychmiast.

— Niech powóz zajeżdża! Powiedz pani generałowej, że kasztelanowa Oborska oczekuje ją dziś u księcia Prymasa!

Brunet wyszedł nucąc po drodze najnowszą piosnkę o pani Grabowskiej:

Postać podobna do wróżki,
W tyle nosi dwie poduszki,
Wszystko w sekrecie powiada
A Moskalom bardzo rada!

— Wot, tak maładaja i krasiwaja, a djenieg u niej niet...

Podobne stosunki dłużej trwać nie mogą, bo ostatecznie teatr na takich rządach oparty i w tych warunkach, musi się rozlecieć. A położenie tem oryginalniejsze, że teatr ciągle jeszcze nosi firmę „rządowego". Istotnie jest on żywym obrazem i zbiorową charakterystyką, choć w małych rozmiarach, całej tej gospodarki, jaka kwitnęła przez całe pokolenia od góry do dołu.

Na ogół biorąc, teatr Nowości, z lekką muzą, idzie najlepiej w stosunku do innych.

Pani Mrozowska nie dobiła kontraktu z dyrekcyą. Natomiast p. Bednarzewska zaangażowała się na rok, a na przyszłą niedzielę jej występ pierwszy.

P. Pawlikowski bawi jeszcze w Warszawie, a jego bytność związana jest z tysiącznemi nieprawdopodobnemi wieściami i plotkami, jak to zawsze bywa w sferach teatralnych, w dobrych czy złych czasach. *Michał.*

Listy z kraju.

Horodenka 10 października.

(Wiec przemysłowy i wystawa.)

Onegdajszą mają korespondencyę o wiecu przemysłowym uzupełniam jeszcze kilkoma szczegółami. Po przemowach marszałka p. Antoniego Theodorowicza i dyrektora Olszewskiego, wygłosił adw. dr. Ignacy Baran odczyt o konieczności uprzemysłowienia kraju i niezrażania się brakiem surowców, wskazując jako przykład Anglię, gdzie pomimo braku tychże przemysł tak wysoko się rozwinął. Brak surowców u nas należałoby zastąpić odpowiedniemi taryfami kolejowemi i clowemi i starać się też o jednolitą, zgodną reprezentacyę w sejmie i radzie państwa, bo tylko w jedności siła.

Zabrał potem głos p. Kaliszczak, jako prezes tow. pomocy przemysłowej w Horodence, prosząc obecnych o popieranie celów towarzystwa i przystępowania do tegoż. Przy wspólnej pracy da się dużo zrobić, bo Bóg nam różnych skarbów nie szczędził. Dzięki usiłowaniom Ligi otwiera się dla naszej pracy narodowej nowe pole, na którem wiele zdziałać możemy i da Bóg wkrótce zbierać będziemy obfite plony.

Wreszcie zabrał głos dr. Czesław Niewiadomski, a biorąc jako motto swego przemówienia słowa Asnyka: z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe, wyjaśniał je w ten sposób, iż poeta miał na myśli porzucenie dotychczasowych usiłowań, podejmowanych celem wywalczenia utraconej niepodległości, lecz jako jedyny środek ku temu wskazał postęp, a to tak na polu oświaty, jak i pod względem ekonomicznym. Pod względem oświaty dużo się już zrobiło i dalej pracuje się z dodatnim wynikiem. Musimy się jednak zabrać także z zapałem do podniesienia kraju pod względem ekonomicznym, tj. do jego uprzemysłowienia. Na tem polu możemy iść wszyscy zgodnie bez względu na stany, na obrany zawód, bez różnicy wyznań i narodowości kraj nasz zamieszkujących. Wszak wszyscy żyć chcą, wszystkim zależy na poprawie dobrobytu, a aspiracye nasze narodowe zostaną zawsze czczemi marzeniami, jeżeli urzeczywistnienie tychże rozbijać się będzie o środki materyalne; toż przez oświatę i za pomocą rozwoju ekonomicznego prowadzi droga do wolności, tylko na tej drodze możemy myśleć o odrodzeniu ojczyzny. Jak to poprzedni mówcy stwierdził, potrzeba do podniesienia handlu i przemysłu większego samorządu, potrzeba, byśmy pod tym względem sami o sobie stanowić mogli. Obecnie jest ku temu sposobność, bo w radzie państwa sprawa ta znajduje się na porządku dziennym, a w targach ze rządem i innymi krajami koronnymi o reformę wyborczą łatwo coś dla naszego kraju wywalczyć się da. Dlatego wnosi o przyjęcie rezolucyi, którą po uzupełnieniu jej przez pp. Kaliszczaka i dr. Barana uchwalono jednogłośnie:

„Zgromadzenie uznaje uprzemysłowienie kraju, jako jedyny środek do ekonomicznego i kulturalnego podniesienia kraju i uchwala odnieść się do Koła polskiego w Wiedniu względnie do posłów naszych w parlamencie, by obecnie, kiedy sprawa rozszerzenia autonomii Galicyi jest na porządku dziennym, starali się o wydobycie u rządu i rady państwa takich ustępstw, któreby zabezpieczyły interesy handlowe i przemysłowe Galicyi, w szczególności, by wyrażali wpływ na politykę cłową i taryfową w kierunku uwzględnienia potrzeb naszego kraju, a w pierwszym rzędzie, by przyspieszyli upaństwowienie kolei północnej, wreszcie, by wyjednali stałą rządową pomoc dla popierania przemysłu drobnego. Wykonanie tej uchwały porucza się komitetowi wiecowemu".

Powyższą rezolucyę wysłał też zaraz komitet wiecowy do Koła polskiego na ręce pp. Abrahamowicza, Wielowiejskiego, Chamca i Moysy.

Nadmienić jeszcze należy, iż cała wystawa wypadła nadspodziewanie dobrze, a wystawa wyrobów miejscowych prawdziwie imponująco. Na szczególną wzmiankę zasługują wyroby szkoły tkackiej w Horodence pod kierownictwem nauczyciela Bronisława Babiaka, wyroby z siatek druciarskich Lejzora Premingera z Horodenki, siatki z włosów ludzkich do fryzur wyrabiane przez uczenice szkoły fundacyi bar. Hirscha w Horodence, zakład artystyczno-fotograficzny O. Morawetza, surogaty kawy fabryki bar. Romaszkana, mąki i krupy z jego młynów oraz wyroby spirytusowe z destylarni tegoż, wyroby pończoszkowe Nappego, fabrykaty octowe Liebstera, wina owocowe i przetwory miodowe mieszczan tutejszych Serbińskiego i Koteckiego itd.

Bazyli Stangret z Horodenki wystawił swój przyrząd do mierzenia koniczyny już opatentowany i wypróbowany przez tutejszych gospodarzy, jako wydzielający koniczynę zupełnie czystą. Obecnie znalazł on pewnego nabywcę.

Genowefa Siermińska wystawiła ogromne arbuzy z nasienia, które otrzymała z Kaukazu; jeden z nich objętości dwóch metrów waży 51 klgr.

Ogółem było z powiatu horodeńskiego 28 wystawców. Wystawę zwiedziło przeszło 5000 osób. *W. J.*

Czas odnowić przedpłatę
na ostatni kwartał br.
(październik, listopad, grudzień)
we Lwowie koron 6 — na prowincyi 7 k. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 10 października 1906.

Kalendarzyk.

We czwartek 11 października Placydy M. — Gr. kat. Charytena. — Kal. słow. Dobromiła.
Wschód słońca 6·19, zachód 5·12

W piątek 12 października Maksymiliana. — Gr. kat. Kyriaka. — Kal. słow. Grzmisława.
Wschód słońca 6·21, zachód 5·10.

W sobotę 13 października Edwarda Kr. — Gr. kat. Hryhorya Weł. — Kal. słow. Ziemisława.
Wschód słońca 6·22, zachód 5·8.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści" dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Stan zdrowia arcyksięcia Ottona** budzi poważne obawy. Zostało już stwierdzone zapalenie płuc, którego się obawiano z powodu wycieńczenia organizmu arcyksięcia i osłabionego serca; gorączka doszła wczoraj do 39·3. **Małżonka arcyksiężna Marya Józefa, która bawiła w Miramare, przyjechała** wczoraj do Schönau, do łoża chorego męża.

Dziś telegrafują, że ubiegłą noc spędził arcyksiążę Otto bardzo niespokojnie.

— **Henryk Sienkiewicz**, w powrocie z Karlsbadu przybył do Krakowa, skąd udaje się do Zakopanego, gdzie spędzi miesiące zimowe.

— **Ks. arcybiskup Symon** przybył do Krakowa, skąd wyjeżdża do Rzymu.

— **Austro-węgierskim ambasadorem w Konstantynopolu** zamianowany został margr. Pallaviczni, dotychczasowy poseł przy dworze rumuńskim.

— **Z kolei państw.** Zamianowany został sekretarz kolejowy dr. Maryan Starzewski, zastępca naczelnika oddziału handlowego w dyrekcyi w Krakowie, naczelnikiem tegoż oddziału; inspektor Karol Plechawski w Stanisławowie przeniesiony został do Lwowa, zaś adjunktowi M. Amsterowi we Lwowie i rewidentowi J. Kleiberowi w Wiedniu zezwolono na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

Kronika lwowska.

÷ **W filii Zakładu kred. dla handlu i przemysłu** prokurzystą w miejsce ś. p. M. Lewakowskiego zamianowany został p. Franciszek Lang.

÷ **„Kraj. ognisko nauczycielskie".** Tow. ku podniesieniu dobrobytu wśród nauczycieli, oraz ku popieraniu przemysłu krajowego, zawiadamia, że z dniem 1 bm. otworzyło przy pl. Strzeleckim 6 bezpłatne biuro informacyjne dla spraw nauczycielskich.

÷ **Zebranie** lwowskich i wogóle wschodniogalicyjskich członków „Centralnego związku fabrycznego", celem omówienia bieżących kwestyj zawodowych, odbędzie się w piątek dnia 12 bm. o 8 wieczór w restauracyi hotelu Francuskiego.

÷ **Jury na wystawie pszczelniczo-ogrodniczej** w swojej ocenie, publicznie przy zamknięciu wystawy ogłoszonej, podniosło chwalebną pracę i rozwój kraj. szkoły ogrodnictwa w Tarnowie, kraj. zakładu w Zaleszczykach, z prywatnych zaś zakładów wystawę ogrodów pani namiestnikowej hr. Andrzejowej Potockiej i wystawę modeli dr. St. Golińskiego. Komisya sędziów podniosła także z uznaniem doniosłą działalność starosty trębowelskiego p. W. Kruszyńskiego i marszałka powiatu hr. Jerzego Baworowskiego, którzy pracują dla dobra powiatu, zakładając sady i szerząc zamiłowanie do ogrodnictwa i pszczelnictwa. W dziale szkółek drzew owocowych przyznano dyplomy honorowe J. br. Brunickiemu w Podhorcach i L. Freegemu w Krakowie, dalej ogrodom ks. Sanguszków w Gumniskach dyplom zasługi. W dziale tym przyznano również dwa dyplomy uznania, dwa medale złote, trzy srebrne i 1 bronzowy, oraz listy pochwalne i nagrody pieniężne. W dziale szkółek drzew szpilkowych, drzew i krzewów ozdobnych otrzymali złote medale: J. br. Brunicki, L. Freege, rozdano nadto dwa medale srebrne (br. Brunicki i dr Jan Pawlikowski). W dziale owocowym przyznano braciom Niemczewskim w Okopach św. Trójcy dyplom honorowy, medale złote J. Pawlikowskiemu i dr. Tarnawskiemu z Kosowa. Rozdano także kilkadziesiąt medali srebrnych pomniejszym ogrodom w kraju. W dziale warzyw nadano lwowskiej firmie F. W. Starcka synowie i szkole ogrodniczej na Wulce kapitańskiej dyplomy honorowe, złoty zaś medal St. Szarkowi z Dąbia. Medale srebrne otrzymali: ogród braci Drobnerów i ogród medycki, medale bronzowe p. Janowa Dylewska ze Lwowa i inni. W dziale kwiatowym i dekoracyjnym nadano cztery medale złote firmom: F. W. Starcka, Wolińskiego ze Lwowa, J. Szychowskiemu, ogrodnikowi miejskiemu, dalej ogrodom Ludwika br. Brückmanna w Monastercu. Rozdano także kilka medali srebrnych. Odznaczono również medalami złotymi, srebrnymi i bronzowymi wystawców w działach nasion, planów, narzędzi i przyborów ogrodniczych, pszczelniczym, a także za napoje i przeroby owocowo-miodowe i za współpracownictwo w ogrodach.

Dodać wreszcie można, że z ogrodów wielkopańskich pierwsze miejsce zajmowały produkty ogrodów krzeszowickich pani namiestnikowej hr. Andrzejowej Potockiej. Ogromne gruszki, jabłka, truskawki, poziomki, brzoskwinie, winogrona, śliwki, świeże figi, niezwykłe o tej porze szparagi, żółte i czerwone pomidory, fasolki, sałaty, cebule, marchwie, zioła kuchenne, wyglądające mimo przesyłki tak świeżo, jak gdyby je co dopiero przyniesiono z ogrodu, tworzyły na wystawie jeden z najbogatszych i najpiękniejszych działów. Zasługa to niemała długoletniego kierownika ogrodów krzeszowickich, p. Jana Wojtycha, wykształconego w Niemczech, Francyi Holandyi na jednego z najdzielniejszych fachowych ogrodników i pomologów polskich. Na szczególne uznanie zasługiwały również produkty ogrodów książąt Sanguszków z Gumnisk, ks. P. Sapiehy, dr. Jana Pawlikowskiego z Medyki, p. Ludwiki Jaksa-Chamcowej i t. d.

÷ **W sprawie jatek miejskich** zabiera w „Sł. p." głos p. Feldstein, radny miasta, prokurzysta Banku hipotecznego, znawca stosunków w handlu bydłem i w dwóch długich artykułach dowodzi konieczności założenia jatek miejskich we Lwowie. P. Feldstein przypomina, że rada w listopadzie 1905 uchwaliła założenie jatek miejskich, jako jedynego regulatora cen mięsa, i uznała „junctim" jatek z „biurem pośrednictwa", jednak prezydyum miasta owe „junctim" zignorowało i uchwały o założenie jatek miejskich po prostu nie wykonało. Samowola dotąd jeszcze niepraktykowana. Korzystają z tego tylko rzeźnicy i drożyzna mięsa jest coraz większa.

Czy jatki miejskie, pisze dalej p. Feldstein, mogą być istotnie regulatorem ceny mięsa, o tem wymowniejszemi od wszelkich wywodów mogą być cyfry wyjęte z oficyalnej publikacyi miasta Lwowa, z miesięcznika statystycznego „Lwów w cyfrach" za sierpień 1906. Otóż wedle tego miesięcznika wynosiła w sierpniu cena w przecięciu 1 kg. rzeźnej wagi mięsa wołowego 1 kor. 14·4 hal., zaś cena 1 kg. mięsa wołowego w jatkach, w bazarach i na ławach (cena podana przez Miejskie Biuro targowe, jest stale znacznie niższą, aniżeli się płaci istotnie za mięso co zapewne dzieje się dla zatajania lichwy rzeźników) od 1 kor. 21 h. do 1 kor. 91 h., a 1 kg. rzeźnej wagi mięsa wieprzowego w przecięciu (zależnie, czy ze sztuki tucznej, podtucznej, czy mięsny) od 1 kor. 10 h. do 1 32 h., zaś cena tegoż mięsa w jatkach itd. od 1 kor. 40 h. do 1 kor. 80 h., w rzeczywistości zaś nawet więcej.

Czy może zarząd miasta, chociażby się liczył z wpływami cechu rzeźników, istotnie, zdaje się, przemożnymi, postponować interes ludności, liczącej dzisiaj we Lwowie przeszło 180.000 dusz, czy może pozwolić na to, aby większość tej ludności nie dożywiała się, czyli mówiąc popularnie, powoli przymierała głodem, byleby tylko nadmierne zyski rzeźników nie doznały uszczuplenia?

Rada m. Lwowa w interesie całej ludności ma jeszcze w ręku tylko ten jeden wolny środek obniżenia cen mięsa, założenie jatek miejskich nie obliczonych na zysk, a jeżeli trwać będzie przy swej zeszłorocznej uchwale, co więcej, jeżeli uchwali, aby założono jatki miejskie odrazu w dostatecznej liczbie i po wszystkich dzielnicach miasta, to nie mogę wątpić, nie wolno mi wątpić, że magistrat zaniecha swego oporu, zajmie się energicznie przeprowadzeniem tej uchwały i, nie narażając gminy na straty, odda całej ludności miasta, jęczącej pod skutkami drożyzny, rzetelną i wielką przysługę. Ponad interesy rzeźników musi iść interes całej ludności miejskiej.

Kronika krajowa.

Zjazd pomocników kancelaryjnych obradował przed kilku dniami w Rzeszowie, zwołany przez stow. rządowego personalu kancelaryjnego. Na zjeździe byli prócz członków z okręgu rzeszowskiego delegaci z okręgów krakowskiego, tarnowskiego, jasielskiego, przemyskiego i nowosądeckiego, razem w liczbie około 150. Na zjeździe omawiano sprawy organizacyi i ustawowego uregulowania stosunków służbowych i materyalnych, sprawę wolontaryuszów, certyfikatowców wojskowych, sprawą kobiet pracujących w urzędach i egzaminów. Uchwalono cały szereg rezolucyj w tych sprawach, domagających się polepszenia płacy, stabilizacyi itd. Charakterystyczne było stanowisko niektórych mówców, którzy domagali się, aby kobiet na przyszłość nie dopuszczano do pracy w urzędach. Zdanie to znalazło nawet większość wśród zebranych na wiecu.

Śmiertelny strzał. O tragicznym wypadku, o którym wczoraj donosiliśmy, a którego ofiarą padł dr. Jan Zduń, właściciel Raby wyżnej i marszałek nowotarski, donoszą z Nowego Targu pod d. 8 bm.: Dr. Jan Zduń, znany myśliwy, wrócił niedawno z wycieczki po krajach skandynawskich, gdzie polował przez czas dłuższy i zajął się, jak zwykle, sprawami gospodarstwa w swym wzorowo prowadzonym majątku. Wczoraj, w chwili, gdy przygotowywał tygodniowe wypłaty robotników, doniesiono mu, że w pobliżu na stawie zapadło stado kaczek. Dr. Zduń pospieszył natychmiast ze strzelbą, wziąwszy ze sobą wyżła i zapowiedział, że wróci niedługo. We dworze zbierali się tymczasem robotnicy, oczekujący wypłaty. Po niejakim czasie, gdy p. Zduń mimo zapowiedzi nie powracał, parę osób z domu wyszło na jego spotkanie. Wkrótce zobaczono psa, który kręcił się niespokojnie po polu; udawszy się za nim, ujrzano dra Zdunia leżącego na ziemi. Okazało się, że ratunek był już spóźniony. Nieboszczyk miał twarz pokaleczoną śrócinami, które uderzyły od dołu i spowodowały zgon, jak się zdaje, natychmiastowy. Kierunek strzału i ślady na twarzy wskazują, że dr. Zduń, obchodząc zwierzynę, musiał zaczepić cynglem strzelby o krzaki, może też pośliznął się i upadł, strzelba wypaliła i cały nabój śrótu uderzył go w twarz.

Ś. p. Jan Zduń, syn dra Józefa, urodzony z bar. Bobrowskiej w r. 1867, poświęcił się początkowo medycynie, a ukończywszy studya, uzyskał stopień akademicki. Tradycya, wyniesiona z domu rodzicielskiego, pociągała go jednak do roli. Z tym samym zapałem, z jakim odbył studya medyczne, zwrócił się do studyów rolniczych, a następnie oddał się gorliwej pracy zawodowo-rolniczej w majątkach swoich Raba-Wyżnia i Sieniawa. Zmarły był ogólnie znanym w kołach ziemiańskich, jako pierwszy w kraju twórca gospodarstwa górskiego na sposób alpejski, prowadzonego tak wzorowo, że znawcy zagraniczni niejednokrotnie gościli w Rabie, studyując tam z zajęciem sposób celowego prowadzenia gospodarstwa tego typu. Również na polu postępowej hodowli bydła rasy krajowej i owiec rozwinął zmarły tak umiejętną pracę, że jego obora cieszyła się szerokiem uznaniem i rozgłosem, a owczarnia stała się podstawą racyonalnej hodowli owiec w zachodniej części kraju. Oddany całą duszą swemu zawodowi, pracował nieustannie nad pogłębieniem swej wiedzy, służąc społeczeństwu jako wzór rolnika. Krakowskie Towarzystwo rolnicze, ceniąc wysoko jego zalety, powołało go w r. 1902 do grona członków centralnego komitetu. Z pracą zawodową szła u niego w parze działalność obywatelska, a wyrazem uznania, jakie sobie na tem polu zdobył, było powierzenie mu godności prezesa nowotarskiej Rady powiatowej. Miejscowa ludność traci w nim opiekuna, który tak serdeczną radą, jak i bezinteresowną pomocą lekarską przychodził jej zawsze jak najchętniej z pomocą.

Wypadek kolejowy. W sprawie wykolejenia się pociągu koło Lasku, telefonują dziś z Krakowa: Komisya kolejowa wróciła z Lasku; według jej informacyj nastąpiło onegdaj wykolejenie tylko lokomotywy i pierwszych kół idącego za nią wagonu służbowego. Wykolejona maszyna jechała 40 metrów. Wozy osobowe szły za nią po szynach; żaden z szyn nie wyskoczył. Podróżni odczuli tylko wstrząśnienie pociągu. Pociągiem jechało 114 osób, z których tylko 4 zgłosiły się jako dotknięte wypadkiem; skarżą się na ból głowy i wstrząśnienie. Badanie lekarskie nie stwierdziło żadnych obrażeń. Z personalu kolejowego maszynista Jakób Lisiewicz pełni służbę dalej, palacz Michał Leśniak zameldował się jako chory; konduktorzy nie przerwali służby, nawet konduktor Cieślak, który stał na wagonie służbowym i został wyrzucony na ziemię, pełni służbę dalej. Konduktor Piotr Tabaczewski odniósł stłuczenie na czole. Przyczyną wykolejenia mogło być złośliwe podłożenie jakiegoś żelaznego przedmiotu na zwrotnicy.

Kronika powszechna.

§ **Aresztowanie urzędnika pocztowego.** Z Wiednia donoszą: Wczoraj aresztowano urzędnika pocztowego Tomasza Lisowskiego z Galicyi, przydzielonego do urzędu pocztowego na dworcu kolei północnej. Aresztowanie nastąpiło z powodu kradzieży pakunków pocztowych. W mieszkaniu jego znaleziono liczne kartki zastawnicze na różne kosztowności.

§ **Car Mikołaj II.** Petersburski korespondent „Zeitu" przysyła wiązankę ciekawych szczegółów o carze Mikołaju II W ogóle car nie zdaje sobie sprawy z dramatu, który się rozgrywa na jego dworze i w całem państwie i zadawala się, jak ów król w wodewilu, zewnętrznym blaskiem swej pozycyi światowej. Jest on carem, który w napadzie neurastenii jutto serdeczne łzy leje nad swoją dolą i nad światem złym, który go nie umie ocenić należycie, jutto śni o wiecznym pokoju i obmyśla dekrety, mające ludzkość uszczęśliwić, równocześnie jednak podpisuje wyroki sądów polowych, które skazują setki jego poddanych za to tylko, że nie chcą mu się dać uszczęśliwić, na szubienicę lub rozstrzelanie.

Często zdaje on wszystko na swych dworaków i ministrów i pozwala im hulać, jak im się podoba, a o sprawy państwa troszczy się tylko w chwilach decydujących. Podczas tych przerw oddaje się cały rodzinie i używa życia. Jeździ konno po parku Peterhofu ze swemi dziećmi i bawi się z niemi, a trzeba mu przyznać, że jest czułym i dobrym ojcem; swej najstarszej córce Oldze pozwala się nawet tyranizować, a mały następca tronu może z nim robić, co mu się żywnie podoba. Mniej radości sprawiają mu w życiu rodzinnem liczni wujowie, kuzyni, ciotki, jakkolwiek on, jako dobry krewny, zawsze swą ochronną rękę nad nimi trzyma, gorliwie czuwa nad ich godnością wielkoksiążęcą i chętnie przymyka oczy w obec ich mniejszych i większych wybryków. Jest on bowiem także zdania, że krew carów, która płynie w ich żyłach, wszystkie grzechy w cnoty zamienia. A przecież jego wujowie, choć sędziwi wiekiem, sprawiają mu nie mało przykrości. Donoszą np. carowi, że jeden z wielkich książąt, który skończył już 70 lat życia, znalazł sobie młodziutką, 20-letnią kochankę. Car chmurzy czoło, lecz jeden z obecnych generałów zwraca uwagę: „Ostatecznie, Wasza cesarska mości, to nic nie szkodzi. Dzieci przecież nie można się z tego związku spodziewać". „Spodziewać, pewnie że nie — odpowiada car — ale bać się można u tych starych panów wszystkiego, u nich i to jest możliwe". Car umie w ogóle bardzo zręcznie wykręcać się od rozmaitych podobnych afer. I tak niedawno zgłosił się pewien kupiec petersburski, mający piękne córki, ze skargą, iż jeden z wielkich książąt miał mu uwieść córkę. Obwinionemu kupcowi nadano jako odszkodowanie tytuł... nadwornego dostawcy. Ponieważ zaś ów jegomość miał skład starzyzny i żelaza, więc tytuł dostawcy mógł się odnosić tylko do jego uroczych córeczek.

Sam car Mikołaj jest obecnie wzorowym mężem, jako następca tronu jednak był on wielkim donżuanem i nie unikał romansów i przygód miłosnych; znaną była jego namiętność do baletnic, z których nie jedną zaszczycał swymi względami Dziś poszło to wszystko w zapomnienie i car jest ideałem męża, przyczem jednak nie trzeba zapominać iż jest strzeżony pilniej, niż którykolwiek z więźniów. Mimo tej czujnej opieki, jest on zawsze w strachu przed zamachami. Ten strach skłania go nieraz do stawiania dziwnych pytań. Tak np. podczas przeglądu pułku gwardyi zapytał on pewnego żołnierza: „Powiedz mi — synu — czy strzeliłbyś do swego cara?" — „Tak — brzmiała odpowiedź — gdyby mi przełożeni to nakazali, gdyż żołnierz ma ślepo słuchać rozkazów". Niechętnie wysłuchał car tej odpowiedzi i zwrócił się do drugiego żołnierza: „A ty, czy także strzeliłbyś do mnie?" „Wedle rozkazu — Wasza cesarska Mości — ale tylko gdyby mi sam Najjaśniejszy pan to polecił". „No — to już trochę rozsądniejsza odpowiedź" — rzekł car — i potrząsając głową — zapytał trzeciego o to samo: „Nie — najjaśniejszy panie!" — odrzekł ten śmiało. Uradowany pyta się car o jego imię i pochodzenie, aby go nagrodzić. „Nazywam się Icek Herszeles a pochodzę z Kowna". „Jakto, więc ty jesteś żydem a nie zastrzeliłbyś mnie?" — zapytał zdziwiony car. „Nie — najjaśniejszy panie — bo ja służę przy muzyce i nie mam karabinu". Mikołaj II. zarzucił myśl wynagrodzenia żołnierza i odtąd nie stawia podobnych pytań.

§ **Dymisya Podbielsky'ego.** Berliński „Local Anzeiger", który uchodzi za organ Podbielsky'ego, zaczyna widocznie przygotowywać opinię do dymisyi ministra, pisze bowiem, że stan zdrowia ministra Podbielsky'ego nie jest dobry. Minister po krótkim pobycie w Berlinie udał się do swoich dóbr. Już jako gość cesarza na polowaniu w Brominten czuł się Podbielsky chorym, ponieważ odnowiła mu się dawna choroba.

„Tages Ztg" potwierdza, że Podbielsky ponowił swą prośbę o dymisyę.

§ **Pamiętniki Hohenlohego.** Sprawa opublikowania wyjątków z pamiętników ks. Hohenlohego, dotyczących historyi dymisyi Bismarka, ciągle jeszcze jest na porządku dziennym.

Dr. Curtins oświadcza w berlińskim „Local Anzeigerze", że śp. ks. Klodwig Hohenlohe mianował testamentem swego młodszego syna, ks. Aleksandra, spadkobiercą pamiętników i polecił mu oddanie ich do obrobienia i ogłoszenia drowi Curtiusowi. Obrobienia pamiętników dr. Curtius dokonał i oddał je do druku. Druk już jest ukończony i pamiętniki pojawią się w handlu księgarskim. Ogłoszenie wyjątku z pamiętników w „Über Land und Meer" nastąpiło bez współudziału dra Curtiusa, który na to ani nie wpływał, ani o tem nic nie wiedział.

W „Grazer Tagespost" pojawił się artykuł, który, jak przypuszczają, inspirowany jest przez rodzinę książąt Hohenlohe. Artykuł ten stwierdza najpierw, że ks. Filip Hohenlohe, do którego cesarz Wilhelm wystosował swój telegram, wcale nie miał żadnego wpływu na wydanie tych pamiętników, gdyż śp. Klodwig Hohenlohe zapisał testamentem manuskrypt pamiętnika tego swemu młodszemu synowi, ks. Aleksandrowi, z poleceniem, by oddał go drowi Curtiusowi do ogłoszenia we właściwym czasie. Rodzina książąt Hohenlohe nie zostaje ani z ces. Wilhelmem, ani z rodem Hohenzollernów, ani z berlińskiem ministeryum spraw wewnętrznych w takim stosunku, któryby kazał jej pominąć ostatnią wolę ojca. Artykuł daje do zrozumienia kilkakrotnie, że dzisiejsza chwila była do ogłoszenia tych pamiętników najbardziej odpowiednią. Pamiętniki te ogłoszono właśnie teraz w tym celu, aby uchronić Niemcy od wejścia na drogę, którą kroczył Bismark; miały one przypomnieć czynnikom powołanym dawne uczucia i przekonania. Charakterystycznym jest koniec owego artykułu, który brzmi, jak następuje: Jeśli w Berlinie publikacyę pamiętników w danej chwili odczuto tak niemile, to nie trudno znaleźć powody tego. Niemcy w Austryi całą duszą przywiązali się do swych braci niemieckich i cesarza niemieckiego. Dla nich publikacya ta jest cenną wskazówką, obudzi ich niejako z narodowego marzycielstwa. W tych powodach należy właśnie szukać przyczyny tego wrażenia, jakie zrobiła publikacya pamiętników. Powszechnie panuje przekonanie, że polityka cesarza niemieckiego weszła lub zamierza wejść na drogę sprzeczną z wiernością wobec swego sojusznika: Austryi, że ogłoszenie pamiętników nastąpiło teraz w tym celu, aby przypomnieć dawne zobowiązania.

Całość pamiętników ukaże się dziś lub jutro w handlu księgarskim.

§ **Niezwykła śmierć włamywacza.** W Berlinie do kantoru fabryki płaszczy Adolfa Cohna włamało się w nocy kilku złodziejów, którzy natychmiast zabrali się do rozbijania kasy wertheimowskiej. Ponieważ drzwi i zamki kasy opierały się skutecznie wszelkim świdrom, dłutom i piłkom, więc włamywacze uciekli się do wysadzenia drzwi za pomocą materyi wybuchowej. Jeden z nich wypełnił, jak się zdaje, prochem wnętrze kasy przez otwór zamku, wsunął lont i podpalił go. Ponieważ prawdopodobnie lont za powoli się tlił, więc włamywacz ów, przyklęknąwszy przed kasą, chciał bliżej zbadać sprawę. Nagle nastąpił wybuch, drzwi kasy wyleciały w powietrze i uderzyły klęczącego przed niemi włamywacza tak silnie, że rozbiły mu czaszkę i zabiły na miejscu. Wspólnicy z obawy, że huk wybuchu obudzi mieszkańców domu, umknęli, pozostawiwszy zwłoki obok kasy. Wybuchu nikt jednakże nie słyszał i dopiero nazajutrz wezwana policya stwierdziła, że śmierć tak niezwykła poniósł znany władzom bezpieczeństwa włamywacz Otton Preuse.

Zmarli.

Emilia z Milkuszów Leyowa, autorka wielu powiastek dla młodzieży i ludu, umarła w Warszawie.

Adelajda Ristori, sławna artystka dramatyczna, umarła wczoraj w Rzymie, przeżywszy lat 84.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w sobotę 13 bm. zebranie towarzyskie z współudziałem chóru akademickiego.

Z całego świata.

Morawska Ostrawa. Zdawało się, że zapowiadane na dziś rozpoczęcie strajku robotników kopalnianych w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem już zażegnane zostało, ponieważ w tutejszym komisaryacie górniczym doszło do porozumienia między przedstawicielami kopalń a delegatami górników, przyczem robotnicy otrzymali pewne podwyższenia płac, gdy naraz sytuacya znowu się zaostrzyła i robotnicy przedłożyli nowe ultimatum, grożąc znowu strajkiem.

Friedrichshofen (w Wirtembergii). Hr. Zeppelin przedsięwziął wczoraj wzlot swym balonem i po pewnym czasie wrócił na miejsce, z którego się wzniósł. Próbę można wobec tego uważać za udaną.

Friedrichshofen. Według zdania fachowców aeronautycznych, wczorajsza próba z balonem Zeppelina zupełnie się powiodła. Balon poruszał się z chyżością 42 kilom. na godzinę.

Paryż. Na posiedzeniu międzynarodowego stowarzyszenia dla zwalczania gruźlicy wygłosił wczoraj dr. Bernheim wykład, w którym na podstawie przedsięwziętych badań i eksperymentów wykazał, że środek Behringa „tulase" jest bezskuteczny.

Palermo. W miejscowościach Termini i Travni odczuto znowu trzy dość silne wstrząśnienia ziemi.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 9 październ. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce —·— Tarnopol —·—. Lwów +2·5 Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +4·1 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +7·5 Praga +10·6, Wiedeń +12·4 Semmering +10·3 Budapeszt +10·5. Ischl +7·5 Riva +16·4 Tryest +14·7 Celsyusza

Ruch artystyczno-literacki

* **Występy p. Stachowiczowej na prowincyi.** Z Rzeszowa nam piszą: Przez dwa dni gościła u nas trupa teatru ludowego i wystawiła „Maryę Stuart" Szyllera i „Małego Eyolfa" Ibsena. W obu tych sztukach wystąpiła znakomita artystka dramatyczna p. Felicya Stachowicz i grą swą, pełną wdzięku i siły dramatycznej, opracowaną w najdrobniejszych szczegółach, zachwyciła publiczność rzeszowską, dla której przedstawienia te były prawdziwą ucztą. Sala teatralna wypełniona była na obu przedstawieniach do ostatniego miejsca. Oklaski, którymi miłego a tak znakomitego gościa darzono u nas, były dowodem i wyrazem nietylko uznania za grę prześliczną ale i podziękowania za trudy, podziękowania za możność podziwiania tak wspaniałych kreacyj. Także zespół teatru ludowego zasłużył na ciepłe wyrazy. *M. P.*

* **„Lilla Weneda"** na scenie warszawskiej. W teatrze Wielkim w Warszawie wystawioną została tragedya Słowackiego „Lilla Weneda", do której Władysław Zeleński dodał ilustracyę muzyczną. Sprawozdawca warszawskiego „Kurjera Polskiego" tak pisze po przedstawieniu: Orkiestra podkreślała najwybitniejsze momenty tej ponurej tragedyi, tchnącej łzami, krwią i rozpaczą. W dwunastu odsłonach przeszła przed oczami widzów, szczelnie zapełniających salę, historya legendowego Derwida, króla Wenedów, oślepionego przez wrogów, Lechitów. Rzecz dzieje się gdzieś około Gopła, w przedchrześcijańskich jeszcze czasach i tylko olbrzymia fantazya Słowackiego mogła stworzyć na tem tle zamierzchłem taką bogatą w nieszczęścia i grozę tragedyę ludzką. Gdyby nawet widz nie wsłuchiwał się w znany mu oddawna tekst tej tragedyi, to sama już dekoracyjna strona wystarczyłaby, aby przejąć wrażeniami okropności.

Na scenie oglądamy Derwida, któremu z wyłupionych oczu płynie krew, widzimy palenie zwłok rzymskich na stosie, gniew straszny Gwizony lechickiej gnębiącej Wenedów, przestrach i błagalne ręce Lilli Wenedy, błyskawice i ognie, kajdany i siekiery, słyszymy Derwidowe klątwy i okrzyki Róży Wenedy i przeciągłe, bolesne śpiewy kapłanów. Nawet komiczny Ślaz nie wywoływał śmiechu wśród widzów, wpatrzonych w tyle okropności. Sam Słowacki, gdyby powstał z grobu i widział wykonanie dekoracyjno-muzyczne swojej ulubionej tragedyi, byłby zapewne strwożony potęgą swojej wyobraźni wywołującej takie obrazy. „Lilla Weneda", odegrana na scenie, pozostawia po sobie smutek i lęk. Jest objawem polskiego ducha, ubranego w szekspirowskie szaty. Pozostaje długo w umyśle widza, jako symbol ludzkich namiętności.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Lalka" z p. Kliszewską.
W piątek „Ach to Zakopane".
W sobotę popoł. „Śluby panieńskie", wieczór „Carmen".
W niedzielę popoł. „Kościuszko pod Racławicami" — wieczór „Lalka".
W poniedziałek „A Pippa tańczy".
We wtorek „Lalka".
W środę „Dziewica orleańska" tragedya Fr. Schillera.
We czwartek „Werther" opera Massenet'a.
W piątek „Dziewica orleańska".

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „300 dni" farsa francuska.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „Loulou" Souliego.
W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami".

Z pamiętników ks. Hohenlohego.

„Deutsche Revue" ogłasza dalsze ustępy z pamiętników ks. Klodwika Hohenlohego, zawierających bardzo zajmujące szczegóły i charakterystyki najważniejszych faktów historyi Niemiec i dyplomacyi europejskiej z ostatniego 25-lecia XIX wieku. Jest w nich zarówno materyał anegdotyczny, jak i polityczny, odsłaniający drogi działań „Wielkiego kanclerza".

We wrześniu r. 1879 [illegible] ks. Hoh

lohe z Paryża, gdzie był ambasadorem, na urlop do Aussee. Nagle powołany zostaje do Gastein. Zapiski z tej chwili historycznej mają tem większą aktualność, jako uzupełnienie ogłoszonych później rewelacyj w pamiętnikach kanclerza. Oto notatki ks. Hohenlohego:

Gastein 14 września 1879.

Wczoraj wieczorem, kiedyśmy się właśnie wybierali do Wildensee (zameczek myśliwski księcia koło Aussee) z nadzieją, że wreszcie odpoczniemy bez polityki, nadszedł telegram do Holsteina, który mnie zawiadamiał, że kanclerz chce ze mną mówić tego samego dnia wieczorem. Nie było rady. Marya z gośćmi wyjechała dzisiaj do Wildensee, a ja w imię Boże do Gastein. Tu przyjął mnie Holstein, który mi powiedział, że idzie o rzeczy bardzo poważne i że kanclerz chce ze mną się rozmówić.

Położenie jest następujące: Kanclerz, który Rosyi nie dowierza, przybył tu, aby — wewnątrz trójprzymierza — ułożyć alians obronny z Austryą. Andrassy, który 28 sierpnia odwiedził Bismarka w Gastein, sądził z początku, że sprawa nie jest seryo. Ale kiedy poznał, że rzecz jest poważna, podskoczył pod sufit, bo Austrya nie może zostać sama i musi się rozejrzeć za aliantami. Kiedy jednak cesarz otrzymał projekt kanclerza, nastąpiło tymczasem spotkanie z cesarzem rosyjskim w Aleksandrowie 3 i 4 września. Teraz więc cesarz nie chce zgodzić się na projekt. Kanclerz znów chce podać się do dymisyi, jeśli cesarz nie da aprobaty. Holstein zaproponował, abym ja namówił cesarza. Ks. Bismark na to przystał. Mówiłem dzisiaj wieczorem z Holsteinem i powiedziałem, że jeszcze nie jestem przekonany do projektu. Nie uważam, aby Rosya była na seryo nieprzyjaźnie usposobioną. Również jestem tego zdania, że alians z Austryą pociągnie za sobą alians Rosyi i Francyi. A wtedy wojna, podczas, gdy Bismark sądzi, że swoim aliansem zapewni pokój.

16 września.

Wczoraj czytałem akta i mówiłem z księciem. Bismark nie przekonał mnie jednak o konieczności aliansu z Austryą; powiedział mi, że Austrya, zagrożona przez Rosyę, nie może pozostać sama. Będzie się rozglądać za aliansami, albo z Rosyą, albo z Francyą, w obu wypadkach powstaje dla nas niebezpieczeństwo izolacyi. Mój telegram o rosyjskich wywiadach w Paryżu był kanclerzowi bardzo na rękę; teraz jednak jest cesarz przez fatalne spotkanie w Aleksandrowie skrępowany, nie chce godzić się na sojusz, w którym upatruje perfidyę wobec siostrzeńca. Bismark ze swojej strony tak dalece zaangażował się z Andrassym i jest tak przekonany o rosyjskiem niebezpieczeństwie, że nie chce ponosić odpowiedzialności i grozi dymisyą. Natomiast cesarz grozi abdykacyą. Wielki kłopot, co czynić? Bismark zdaje się być zdecydowanym ustąpić, gdyby cesarz nie ustąpił; teraz przywołuje pomocy ambasadorów i prosi, ażebyśmy ja i minister mówili z cesarzem. W niedzielę zatem pojadę do Sztrasburga (gdzie cesarz Wilhelm był na manewrach) i zobaczę, co się da zrobić.

Sztrasburg 22 września.

Dzisiaj o 5 przyjechał do Sztrasburga Lehndorf, który w sprawę jest wtajemniczony, lecz niezupełnie dokładnie ocenia sytuacyę. Mniema, że wszystko idzie dobrze i że cesarz na wszystko się zgodzi. Nowem było dla mnie to, że cesarzowa jest jednego zdania z wielkim starcem z gór. Inaczej mówiła w Gastein. Potem byłem u Ottona Bülowa, ten powiedział mi, że Stolberg złożył cesarzowi sprawozdanie i w imieniu kanclerza prosił o pozwolenie nawiązania rokowań w celu zawarcia traktatu odpornego z Austryą, w którymby jednak nie było mowy o Rosyi. Cesarz na marginesie pisma, zawierającego sprawozdanie, napisał: Zgadzam się. Pytanie jednak, czy w Wiedniu przystaną na tak ogólnikowy układ? Bülow powiedział mi, że cesarz utrzymuje całą sprawę w wielkiej tajemnicy i nawet z Moltkem o niej nie mówił. Jest więc wątpliwem, czy ze mną zacznie o tem rozmawiać, a wtedy byłbym zmuszony sam dać początek. Cesarz Aleksander zapewnił naszego cesarza, że nie czyniłby żadnych kroków bez Francyi. Ciężko będzie wytłómaczyć cesarzowi, że cesarski siostrzeniec może nic nie wiedzieć o krokach, poczynionych po cichu przez dyplomacyę rosyjską.

22 września (wieczorem).

O piątej obiad u cesarza w prefekturze... Przy pożegnaniu zamówił mnie cesarz na godz. ósmą. O ósmej przyjął mnie w swoim gabinecie i zapytał, czy widziałem kanclerza. Odpowiedziałem, że tak, w Gasteinie.

Cesarz: Zapewne jest bardzo podrażniony.

— Nie, ale zaniepokojony.

Na to opowiedział mi cesarz cały przebieg sprawy, list cesarza Aleksandra, swą rozmowę z carem, Milutynem i Giersem. Naraz po wymianie tak przyjacielskich zapewnień, kanclerz, prawdopodobnie, ażeby się pomścić za list cesarza Aleksandra, zaproponował przymierze z Austryą przeciwko Rosyi. Tego cesarz uczynić nie mógł. Miał on wrażenie, nie może powiedzieć, skąd powzięte, że Bismark projektuje koalicyę Austryi, Niemiec, Anglii i Francyi.

Zaprzeczyłem temu. Jeżeli teraz, dopóki Andrassy jest przy władzy, nie będzie zawarty taki sojusz, konserwatywna partya w Austryi porozumie się na nasz koszt z Rosyą. Waddington jest przeciwnikiem Rosyi, a zwolennikiem Anglii, lecz może paść w przeciągu trzech miesięcy. Skoro wówczas dojdą do władzy kreatury Gambetty, znajdą sposoby porozumienia się z rosyjskimi żywiołami rewolucyjnymi i razem z nimi wywołają wojnę, by całą Europę pchnąć do rewolucyi. Przez przymierze z Austryą odda się zatem Rosyi olbrzymią przysługę. Zaszachuje się rewolucyę, przywiąże się Austryę i powstrzyma się ją od przystępowania do koalicyi przeciwko Niemcom i Rosyi. Takie nadzieje przyświecały, jak się zdaje, cesarzowi.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Ignacy Peschke, redaktor „Pracy polskiej“, oskarżony o obrazę wojska, został wyrokiem sądu wyższego uwolniony.

— W Sosnowcu organizuje się straż obywatelska przeciw bandytyzmowi. Będzie ona czynna tylko w dzień, gdy są otwarte sklepy i kantory fabryk.

Telegramy i telefonematy

z dnia 10 października 1906.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. „N fr. Presse“ donosi, że rząd ma zamiar rozpoczęcia nowych układów z koleją Północną w sprawie dodatkowego postanowienia do poprzedniego układu o upaństwowienie tej kolei. Celem tego dodatku będzie uczynienie zadość życzeniom stronnictw niemieckich, zwłaszcza posłów niemieckich z Moraw i Ślązka, na punkcie narodowości urzędników kolei po jej upaństwowieniu. Niemcy wymagają, ażeby gabinet zobowiązał się w sposób ustawodawczy do utrzymania po wszystkie czasy na kolei Północnej takiego procentowego stosunku urzędników niemieckich, jaki istnieje obecnie. Rząd wybrał w tym celu formułkę umowy dodatkowej z akcyonaryuszami. Podług tej umowy dodatkowej rząd chce się zobowiązać wobec akcyonaryuszów kolei Północnej, że nie zmieni procentowej ilości urzędników niemieckich. Ponieważ całą umowę musi zatwierdzić parlament, przeto również i ta umowa dodatkowa uzyska sankcyę ustawodawczą. Niemcy jednak i tem jeszcze się nie zadowalają i podnoszą pytanie, co się stanie na wypadek jeżeli rząd nie dotrzyma umowy na tym punkcie, ten punkt bowiem materyalnie nic a nic nie obchodzi akcyonaryuszów.

Wiedeń. Posłowie młodoczescy nagle poczynają sprawiać trudności Kołu polskiemu w sprawie upaństwowienia kolei Północnej, podnosząc, że upaństwowienie tej kolei wcale ich nie obchodzi i że Polacy powinni sami prowadzić rokowania w tej sprawie z rządem. Jest to tylko manewr ze strony Młodoczechów, aby wywrzeć presyę na Koło polskie i odstraszyć ich od łączenia się z Niemcami w sprawie żądanej kwalifikowanej większości $^{2}/_{3}$ głosów dla ochrony podziału okręgów wyborczych.

Wiedeń. Czesi oświadczyli, że nie mają interesu popierać upaństwowienia kolei Północnej, wskutek czego sprawa natknęła na nowe trudności.

Najzaciętszy opór stawiają Czesi przyjęciu przedłożenia dodatkowego w sprawie upaństwowienia kolei Północnej, mocą którego dotychczasowy stosunek narodowościowy w statucie urzędniczym kolei ma pozostać nadal niezmieniony.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Namiestnik Galicyi hr. Potocki spędził całe wczorajsze przedpołudnie i część godzin popołudniowych w gmachu parlamentu, gdzie konferował najpierw z prezydyum Koła polskiego, a następnie z komisyą parlamentarną Koła. W kołach politycznych polskich obiega pogłoska, że namiestnik przybył do Wiednia na życzenie rządu centralnego celem pośredniczenia pomiędzy gabinetem a przewódcami Koła polskiego w sprawie żądań autonomicznych.

Wiedeń. Posłowie Kramarz, Stransky, Zaczek, Kaftan i Hruby odbyli wczoraj z prezydentem gabinetu konferencyę, podczas której zaprotestowali jaknajostrzej przeciwko niemieckiemu żądaniu zabezpieczenia podziału okręgów wyborczych za pomocą kwalifikowanej większości.

Następie posłowie wymienieni konferowali z prezydyum Koła polskiego, Abrahamowiczem i Bobrzyńskim, którym wyjaśnili swoje stanowisko. PP. Abrahamowicz i Bobrzyński oświadczyli, że Koło polskie weźmie tę sprawę jeszcze pod rozwagę.

Wiedeń. Dzisiejsze dzienniki poranne stwierdzają, że położenie parlamentarne zaostrzyło się wskutek sporu Niemców i Czechów w sprawie zabezpieczenia podziału okręgów wyborczych za pomocą większości kwalifikowanej. Dzienniki niemieckie twierdzą, że stronnictwa niemieckie nie mogą na tym punkcie ustąpić.

Praga. „Bohemia“ dowiaduje się z Wiednia, że w ostatnich dniach między rządem a Czechami powstały pewne różnice. W kwestyi ochrony podziału okręgów wyborczych przez kwalifikowaną większość $^{2}/_{3}$ głosów oświadczają Czesi, że na żaden kompromis absolutnie się nie zgodzą. Prezes ministrów br. Beck konferował z przewódcami czeskimi w tej sprawie, jednakże sytuacya się nie zmieniła. Obecnie pracuje rząd nad nową propozycyą kompromisową.

Wiedeń. Czesi grożą obaleniem reformy wyborczej w razie uchwalenia kwalifikowanej większości dla ochrony podziału okręgów wyborczych.

Komisya dla reformy wyborczej.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej p. Choc wnosi ponownie o reasumcyę uchwały co do rozdziału mandatów w Czechach. Wniosek odrzucono, poczem przystąpiono do dyskusyi nad rozdziałem okręgów wyborczych w Czechach.

P. Kramarz oświadcza, że Czechom przy podziale mandatów stała się ogromna krzywda, której milcząco przyjąć nie mogą, i stanowczo przeciw niej protestuje. Następnie wnosi, aby miasto Budziejowice przydzielono do niemieckiej grupy okręgów wyborczych, ponieważ Niemcy zawsze twierdzą, że Budziejowice są miastem niemieckiem, a także poseł sejmowy stamtąd jest Niemcem i rada gminna jest niemiecka. Natomiast jest za tem, aby Praga otrzymała jeszcze jeden mandat.

P. Pergelt sprzeciwia się wnioskowi Kramarza, a wnosi, ażeby dla mniejszości niemieckiej w Pradze, Budziejowicach i Pilznie utworzono kataster narodowy na wzór Morawii i Niemcom tych trzech miast przyznano dwa mandaty, jednakże bez odszkodowania dla Czechów. Zastrzega się przeciw wszelkim wnioskom o przyznanie czeskiej ludności w Dolnej Austryi mandatu.

Po przemówieniach pp. Choca, Herolda i Zazvorki obrady przerwano do godz. 4 popołudniu.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt. Wczoraj popołudniu prezydent gabinetu dr. Wekerle złożył wizyty: bar. Beckowi, hr. Gołuchowskiemu i drowi Korytowskiemu, poczem o 5 popołudniu odjechał z powrotem do Budapesztu.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski rozpoczął dziś po feryach obrady. Prezydent ministrów dr. Wekerle zawiadomił, że w piątek przedłoży budżet i wygłosi exposé. Dalej zapowiedział kilka innych ustaw i wniósł, ażeby merytoryczne obrady rozpoczęły się 19 bm.

Izba wniosek przyjęła, poczem posiedzenie zamknięto. Następne w piątek.

Budapeszt. W izbie posłów sejmu węgierskiego wnieśli dziś poseł Szemere i tow. interpelacyę w sprawie stosunków panujących w prasie węgierskiej; interpelant wskazał na to, że w Budapeszcie jest więcej pism, aniżeli w Berlinie, Wiedniu lub Londynie, a ponieważ te pisma nie mogą utrzymać się z przedpłaty i anonsów, pobierają ryczałty i subwencye od kolei państwowych a więc pośrednio od państwa. Interpelanci zwracają na te stosunki uwagę rządu i proszą o usunięcie tych niewłaściwości.

Prezes gabinetu dr. Wekerle przyznaje, że w istocie zauważyć można w prasie pod pewnym względem niektóre niewłaściwości, sądzi jednak, że dałyby się one usunąć przy pomocy uczciwego dziennikarstwa i społeczeństwa. Co do subwencyj od kolei państwowych, to polegają one na wzajemnej umowie, gdyż pisma za subwencye umieszczają w swych łamach inseraty kolejowe. Prezydent ministrów przyrzeka poprzeć dążenia interpelantów oraz wybór dla tej sprawy osobnej komisyi.

Rozłam wśród socyalistów węgierskich.

Budapeszt. W stronnictwie socyalistycznem wybuchło przesilenie. Główny przywódca i założyciel stronnictwa socyalistycznego na Węgrzech dr. Goltner ustąpił. Ustąpił także kierujący redaktor „Nepszawy“, Garanni i większa część redaktorów. Część redaktorów wstąpiła już do innych pism, nawet rządowych. Jeden z redaktorów zawarł kontrakt z „Budap. Hirlap“, które to pismo najostrzej walczy z socyalistami. Zapowiedział on również nader kompromitujące rewelacye o partyi, pozostające w związku z demonstracyami socyalistycznemi pod rządem Fejervarego.

Z ziem polskich.

Warszawa (Tel. wł.). Bandyci wdarli się wczoraj wieczór do mieszkania p. Dembskiego, teścia p. Jana Gadomskiego, redaktora „Gazety polskiej“ i chcieli rabować. P. Gadomski broniąc teścia, przestrzelony został przez bandytów; kula ugrzęzła w płucach i Gadomski umarł dziś o 4 rano.

Strajk w Łodzi.

Łódź. Z powodu wyroków sądów polowych robotnicy wszystkich fabryk rozpoczęli strajk. Panuje wielkie wzburzenie. Wiele ulic obsadzono wojskiem.

Z Rosyi.

Anglia i Rosya.

Moskwa. (Pet. Ag.) Naczelnik miasta wręczył gen.-gubernatorowi sprawozdanie, w którem donosi mu, że słyszał o zamierzonem przybyciu deputacyi angielskiej do Moskwy. Ze względu na to, że deputacya przybywa celem uczczenia członków byłej Dumy, oskarżonych o zbrodnie polityczne, uważa on to za niemożliwe, aby dopuszczono do publicznego uczczenia tej deputacyi.

Kongres kadetów.

Helsingfors. Opozycya przeciw rezolucyi wniesionej na kongresie kadetów przez komitet centralny dzieli się na dwie grupy, z których jedna żąda zupełnego przeprowadzenia programu wyborskiego, druga zaś oświadcza, że odmówienie podatków jest koniecznem, natomiast odmówienie rekrutów jest nieodpowiednie, albowiem rekruci po wstąpieniu do armii mogliby przyciągnąć na swoją stronę starych żołnierzy.

Petersburg. W ministerstwie komunikacyi w departamencie kolei żelaznych odkryto sprzeniewierzenia, dochodzące do olbrzymich sum 57 milionów rubli.

Libawa. Aresztowano tu 32 niebezpiecznych rewolucyonistów, którzy przybyli z Nowego Jorku na pokładzie statku „Smoleńsk“.

Mitawa. Zgromadzenie bałtyckiej partyi konstytucyjnej pochwaliło postępowanie rządu i wyraziło niezadowolenie z powodu morderstw politycznych, oraz wystąpiło przeciw tym partyom, które posługują się takim środkiem. Uchwalono też taktykę partyi przy przyszłych wyborach.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Na odbytej wczoraj popołudniu radzie ministeryalnej osiągnięto porozumienie co do zarządzeń, mających się wydać celem zupełnego przeprowadzenia ustawy o rozdziale Kościoła od państwa. W piątek odbędzie się znów rada ministeryalna, celem szczegółowego rozpatrzenia tych zarządzeń.

Paryż. Dz. urzędowy ogłasza dziś znowu zezwolenie na katolicki związek wyznaniowy. Liczba dotąd legalnie zawiązanych stowarzyszeń wyznaniowych katolickich wynosi 8.

Walka antikościelna w Hiszpanii.

Madryt. „Heraldo“ donosi, że projekt ustawy w sprawie kongregacyj religijnych postanawia: Otwarcie zakładów naukowych nie może nastąpić bez upoważnienia ze strony kortezów. Kongregacyom nie wolno przyjmować małoletnich. Państwo udzieli opieki tym członkom kongregacyj, którzy zrzekają się życia klasztornego i ślubów zakonnych. Rząd zniesie wszystkie nielegalne asocyacye. Członkowie kongregacyi, nie mający studyów uniwersyteckich, nie będą mieli prawa udzielać nauki. Obce kongregacye będą rozwiązane. Majątek kongregacyj będzie ograniczony do minimum. Fideikomisy będą zabronione. Kongregacye, uprawiające handel, będą płaciły podatki.

Petersburg. Rząd chiński zawiadomił posła rosyjskiego w Pekinie, że miasto Sining w prowincyi mukdeńskiej zostało otwarte dla handlu międzynarodowego.

Brunszwik. Sejm zwołano na 18 października.

Dział ekonomiczny.

β **Sprawy naftowe.** Z Drohobycza donoszą: Wczoraj odbył się tutaj wiec naftowy przy licznym udziale producentów i w obecności przedstawicieli Zakładu kredytowego pp. dra Steczkowskiego i Neuratha, na którym komitet przedstawił zebranym zasady nowej organizacyi. Wiec uchwalił przystąpienie do nowej organizacyi i odrazu producenci, reprezentujący 50 prc. produkcyi borysławskiej, podpisali deklaracye przystąpienia. Istnieje nadzieja, iż w najbliższych dniach deklaracye podpisze przynajmniej 80 prc. produkcyi i w ten sposób nowa organizacya wejdzie w życie.

Ministerstwo spraw wewnętrznych dopuściło w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa niemiecko-galicyjskie Towarzystwo akcyjne naftowe „Harklowa“ w Berlinie do uprawiania interesów przemysłowych, określonych jego statutem, w obrębie królestw i krajów, reprezentowanych w radzie państwa z siedzibą reprezentacyi Towarzystwa w Jaśle.

β **Berlin.** Bank państwowy podwyższył dyskont na 6 prc., stopę procentową od lombardów na 7 prc.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 10 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·70, pszenica na termina 7·30 do 7·50. Żyto gotowe 5·60 do 5·80, żyto na termina 5·40 do 5·60. Owies obroczny gotowy 6·50 do 6·70. Owies obroczny na termina 6·10 do 6·30 Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75. Jęczmień browarniany 6·40 do 7·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·50, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·50 do 5·75 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·25 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Budapeszt d. 10 października. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·42—14·44, na kwiecień 14·98—15·—, żyto na październik 12·82—12·84, na kwiecień 13·20 do 13·22, owies na październik 13·80 do 13·82, na kwiecień 13·90 do 13·92, kukurudza na październ. —·— do —·—, na maj 10·34 do 10·36, rzepak na sierpień 25.40 do 25·60

Oferty: mierne..
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d 10 października. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 676·50, węgierskiego zakładu kredytowego 818·00, Anglobanku 313·—, Unionbanku 565·50. Banku dla krajów koronnych 445·75, Bankvereinu 557·75, Bodencreditu 1068·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—, kolei państwowych 688·00, kolei południowej 182·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 455·25, kolei północnej 5370, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 606·25, Rima Muranya 578·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2787·—, fabryki broni 563·— tureckie tytoniowe 412·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 652·—, oblig. węg. indemniz. 94·45, renta majowa 98·80, austryacka renta koronowa 99·00, węgierska renta koronowa 94·80, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·27, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·35, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·60, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·20, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·55, losy tureckie 160·75 marki 117·58, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 79·60.

Przyjechali do Lwowa d. 9 październ 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. br. Błażowski z Nowosiółki. M. hr. Krasicki z Stratyna. T. hr. Łoś z Kulmatycz. Eksc. br. Mărta z Worochty. T. br. Hoche z Rosyi. Radca F. Pawlikowski z Kołomyi. K. Niezabitowski z Lanek. J. Urbański z Warszawy. S. Grajecki z Chrzanowa. T. Słonecki z Zadarowa. P. Puntschertowa z Rozważa. Dr. A. Skibicki z Brzeżan. K. Łukasiewicz z Podłuża. W. Skibniewski z Rosyi. F. Bergman z Pragi. Inż. Bajer z Wiednia.

47

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Hrabia Behnen dodał:

— Nie wygląda elegancko. Przypuszczam, że gdyby się ubrał po cywilnemu, nikt nie wziąłby go ani za hrabiego, ani za rotmistrza. Co najwyżej za leśniczego albo za dzierżawcę. Z tego względu nie odpowiada nam... i...

Lecz jego żona już pochwyciła słowo:

— Z pewnością. Ryszard przedstawia się bardzo dobrze. Eryk ubiera się wytwornie. O moim mężu nie chcę mówić, ale Botho i Egbert tak wyglądają, że natychmiast każdy pozna, kim są. Potem Eliza i Greta... z pewnością za kucharki nikt ich nie weźmie. A w końcu, ty papo, arcywzór wykwintności...

Mistrz ceremonii przerwał jej ruchem ręki i rzekł z uśmiechem:

— Widocznie my wszyscy bardzo się tobie podobamy.

Hrabina Behnen nie zauważyła delikatnej ironii w słowach ojca, lecz mile niemi dotknięta, wyprostowała się i mówiła:

— Z pewnością, papo. Zdaje mi się, że nie ma w tem żadnego egoizmu. Dlaczego chować swoje światło pod korzec? Inni tego nie czynią. Wiem dobrze, co na nas jest dobrego. Zresztą nie tylko zewnętrzny wygląd mam do zarzucenia hrabiemu Steffeck. Wiesz ojcze, że on nie ma wiele pieniędzy.

— Nie można powiedzieć — wtrącił hrabia Behnen — aby był biedny, ale bogatym w żadnym razie nie jest.

Stary baron uderzył niecierpliwie ręką po poręczy fotelu.

— Ale za to Greta jest bogatą. Ma swój majątek po matce a oprócz tego otrzyma odemnie tyle, ile każde z was dostało i dlatego jest najbogatszą dziewczyną w Dreznie. Nie potrzebuje więc oglądać się na majątek...

W tej chwili przypomniał mu się jego własny los i gdy pomyślał, że on nie dostanie tej, którą kocha, wydało mu się, że musi ustrzedz swoją córkę od podobnego nieszczęścia. Od razu więc postanowił, że stanie się, jak Greta zechce. Otrzyma za męża tego, kogo sama zechce; a czy to będzie się podobać jej rodzeństwu, czy nie, na to zważać nie będzie.

Przerwał więc wywody Klary, która zaczęła udowadniać, że ostatecznie w życiu pieniądz gra największą rolę i rzekł:

— Idzie tylko o jedno: czy Greta go chce, czy nie chce. Jeżeli go chce, to go dostanie. Nie przeniósłbym na sobie, gdyby się pokazało, że ja unieszczęśliwiłem córkę. A teraz weźcie ją na przechadzkę. Hrabiemu Steffeck zaś możecie powiedzieć w mojem imieniu, że ostatnie słowo ma Greta. Jeżeli chce ją mieć, niech przyjdzie do mnie. Powiedzcie mu, że jestem już na tyle zdrów, iż mogę go przyjąć.

Odetchnął głęboko, jakby mu ciężar spadł z duszy, jakby naprawił grzech, że dotąd nie dość troskliwie zajmował się Gretą.

Jego słowa były tak stanowcze, że Behnenowie powstali i więcej już słowa nie powiedzieli. Plany Klary rozwiały się. Gniewało ją to i dlatego milczała. Powiedziała ojcu zimno: do widzenia i odeszła z mężem.

Na chwilę wpadła teraz do pokoju Greta aby się pożegnać z ojcem. Była zmieszana i lękała się, że ojciec wypytywać ją będzie.

Ale ojciec tylko ją pocałował serdecznie, pogłaskał jej zarumienione policzki i rzekł:

— Dobrze, Greto, dobrze.

Nie wiedziała, co to ma znaczyć. Ale ponieważ miała trochę nieczyste wobec ojca sumienie, zawstydziła się z tej pochwały i szybko wybiegła.

Z ojcem pozostała tylko Eliza.

Ponieważ ojciec nic nie mówił, więc i ona milczała i wzięła do ręki swój haft.

Mistrz ceremonii ciągle jeszcze trzymał w ręce fiołki od miss Bancrost. Po chwili zapytał:

— Czy miss Bancrost przyjdzie?

— Przypuszczam, że tak

— Kiedy?

— Nie wiem. Ale gdy dziś rano przyniosła kwiaty, a zagląda zawsze do mnie, pytała, czy nie mogłaby papy odwiedzić.

— Tak? Pytała o to?

— Tak, papo, a ja odpowiedziałam jej, że być może jutro będzie papa mógł na chwilkę ją przyjąć.

Hrabina Scheppang spuściła oczy na swoją robótkę, jak gdyby nie chciała widzieć wrażenia, jakie te jej słowa sprawiły na ojcu. On odpowiedział gorąco:

— Mówiłaś przecież, że ona dziś przyjdzie?

— Chce się tylko dowiedzieć, czy papa przyjmie ją jutro.

— A więc ona przyjdzie dziś jeszcze?

— Tak. Przynajmniej tak przypuszczam.

— W takim razie jeszcze dziś mógłbym z nią mówić.

— Jeżeli papa czuje się dość silnym... Ale dziś miał już papa jedne odwiedziny... Klara...

Mistrz ceremonii niecierpliwił się, poprawiał się w fotelu i mówił, jak gdyby chciał się usprawiedliwić:

— Elizo, mówię to tylko dlatego, że nie chciałbym, aby miss Bancrost dwa razy się trudziła i najlepiej będzie, jeżeli dziś jeszcze do mnie zajrzy.

— Dobrze papo — odpowiedziała Eliza, nie podnosząc oczu od swej robótki.

Mistrz ceremonii wziął dziennik i zaczął czytać, ale myśli jego co chwila odbiegały gdzieindziej. Rozmyślał nad tem, o czem dziś się dowiedział, czy Greta zaraz się zdecyduje, czy też będzie zwlekać. Dziecku swemu życzył jak najlepiej. Ale przychodziła na niego gorycz, bo gdy Greta wyjdzie za mąż, pozostanie on samotnym, Elizę bowiem nie można liczyć, a zresztą mieszka ona osobno, chociaż w tym samym domu.

I opadła go tęsknota za Ewą. Zaraz też znikł jego spokój i jego dotychczasowa apatya.

Najchętniej posłałby natychmiast po nią.

W przedsionku ozwał się głos dzwonka.

Stary baron drgnął. Może to Ewa? Nadsłuchiwał niecierpliwie i gdy wszedł służący, zapytał go szybko:

— Kto przyszedł?

— Przyniesiono list.

Mistrz ceremonii wziął niechętnie list do ręki i zaraz go odrzucił, spostrzegłszy, że jest to tylko oferta jakiegoś handlarza cygar z Bremy.

Uczuł się znużonym, przymknął oczy i zadrzemnął.

Pled zsuwał się mu z nóg. Eliza powstała po cichu i poprawiła pled; w tej chwili wypadła mistrzowi ceremonii wiązanka fijołków z ręki. Eliza podniosła je ostrożnie i włożyła napowrót ojcu do ręki, a tak delikatnie, że ojciec się nie obudził.

(C. d. n.)

Natalia Eschtruth. 38

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

XI.

Jeżeli próżność była wyłącznie tym motywem, który popchnął Tempelburga do zaręczenia się z Severą, to znachodził on teraz zupełne zadowolenie w hałasie, jaki ta sensacyjna wieść wywołała. Najbardziej zadowoloną wydawała się być księżna Ingeborg, którą para narzeczonych o swem szczęściu zawiadomiła. Księżna z rozpromienioną twarzą składała narzeczonym życzenia a nawet poleciła hrabiance Herdern wysłanie telegramu gratulacyjnego do matki Severy. Tempelburg, który do ostatniej chwili zamiał pewne wątpliwości, jak przyjęty będzie jego zamiar poślubienia panny Hoff, teraz uszczęśliwiony, odetchnął swobodnie, pewny już, że to małżeństwo w niczem nie wpłynie na jego stanowisko u dworu.

Severa napisała obszerny list do matki, w którym szczegółowo opisywała świetne stosunki majątkowe narzeczonego i dodała, że zaręczyła się z Tempelburgiem głównie na życzenie swej protektorki, księżny następczyni tronu. Dlatego zezwolenia matki jest pewną. W ten sposób chciała Severa z góry nie dopuścić do jakichkolwiek zarzutów matki, która, być może, zechce się opierać przy jej zaręczynach z Manfredem.

Odpowiedź matki była sucha i lakoniczna; wyrażała nadzieję, że prawdziwa skłonność skojarzyła te nowe zaręczyny i zapytywała, kiedy może się spodziewać narzeczonych.

Pytanie to zachmurzyło Severę. Byłoby jej bardzo przykro, gdyby musiała wprowadzać Tempelburga do bardzo skromnie urządzonego mieszkania matki i wmówiła w swego narzeczonego, że dla jej chorej matki byłoby bardzo utrudniającem urządzenie obiadu zaręczynowego w małej mieścinie, na który potrzebaby zapraszać wszystkich krewnych i dlatego sądzi, że lepiej będzie, jeżeli matka i bracia jej przyjadą do rezydencyi i tu odbędzie się w hotelu obiad zaręczynowy en famille.

Tempelburg wiedział, że stosunki majątkowe jego narzeczonej nie są świetne, dlatego chętnie się na to zgodził i prosił, aby jemu pozostawić troskę o urządzenie tego spotkania.

Matka Severy z początku nie chciała się zgodzić na ten projekt, ale ponieważ jej biedny Maks nie był zdrów, gorączkował i kaszlał, zdecydowała się wreszcie pojechać z dwoma najmłodszymi synami do rezydencyi, aby poznać narzeczonego swej córki. Odbył się więc obiad zaręczynowy bardzo sztywny i dla wszystkich kłopotliwy.

Oczy starej wdowy ze zdziwieniem patrzały na Tempelburga, który jej zdaniem, nie miał w sobie nic z tego, co porywa serce dziewczęcia. Jego wspaniała willa, jego eleganckie powozy, jego ugalonowana służba nie imponowały jej wcale. Natomiast ujęła ją przyszła pasierbica jej córki, która na tę uroczystość zaręczynową także przyprowadzoną została i szybko zaprzyjaźniła się z nią i z miss Maud. Gdy po obiedzie rozstawano się, Ethel ucałowała rękę starej wdowy i prosiła.

— Ponieważ mogę panią nazywać babką, musisz zezwolić, abyśmy ja i miss Maud odwiedziły cię kiedyś. Chłopcy są tak trwożliwi i nie chcą ze mną mówić a przecież powinniśmy zostać dobrymi przyjaciółmi. Chciałabym także poznać chorego Maksa. Przywiozę mu kwiaty.

Gdy wdowa powróciła do domu i pochyliła się nad łóżkiem chorego syna, zapytał ten z gorączką w oczach:

— Czy Severa nic dla mnie nie przysłała?

— Severa? Nie; nic. Ale jej przyszła pasierbica, milutka Ethel przywiezie ci kwiaty...

Chory boleśnie westchnął:

— Żadnego listu od Severy... zupełnie nic...

Smutnie spuścił głowę na piersi i zamilkł. Dumna, szczęśliwa siostra zapomniała o swem przyrzeczeniu i nie odesłała mu pieniędzy, które był jej pożyczył... A właśnie teraz nadarzała się sposobność taniego kupna doskonałych skrzypiec... Raz tylko zagrać na takich naprawdę dobrych skrzypcach! Jego dusza rwała się do tego... Lecz, prawda, przecież Severa właśnie teraz ma największe wydatki i dopiero, gdy wyjdzie za mąż, będzie mogła pieniądze mu zwrócić. Matka mówi, że ślub nastąpi rychło, a do tego czasu skrzypce, być może, nie będą jeszcze sprzedane... Uśmiech nadziei okrasił usta chorego...

. . . .

Na ogólne żądanie przedstawienie żywych obrazów miało być powtórzone na cele dobroczynne, co wymagało przedłużenia pobytu Severy w rezydencyi na ośm dni.

Wszystko składało się doskonale. Severa chciała ten czas wykorzystać na kupno wyprawy, która miała się składać tylko z toalet i bielizny.

Zakochany narzeczony szepnął jej do ucha:

— Ukochana moja, kupuj, co potrzebujesz i co chcesz, lecz nie pozwalaj odsyłać rachunków do matki; wiem, że stanowiłoby to dla niej pewną różnicę...

— Ale w takim razie będę musiała jak najbardziej się ograniczać, gdyż nie wolno mi nadużywać twojej dobroci.

Tempelburg zaśmiał się i począł ją okrywać pocałunkami:

— Ależ co jest moje, to jest twoje. I cóż może być dla mnie przyjemniejszego, jak ciebie stroić.

— Więc skoro jesteś taki dobry to i ja będę dobrą i powiem ci, że pragnęłabym, aby ślub nasz odbył się jak najprędzej.

Tempelburg uścisnął namiętnie jej rękę.

— Severo! Kiedy? Wymień najbliższy dzień.

Severa uśmiechnęła się i przycisnęła do niego.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch. o g.	osob.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.